

Listy przyjaciół

Samotny jak pisarz



• Jan Błoński i Czesław Miłosz poznali się w 1957 r. w Paryżu. Od tamtej pory niemal przez pół wieku pisali do siebie listy

W trwającej kilkadziesiąt lat korespondencji Miłosz i Błoński nie muszą łagodzić sądów, więc „chuliganią” na całego. Mają okrutną wnikliwość spojrzenia na polską kulturę.

Marek Beylin

Zbliża ich niemal bezkrytyczny stosunek o pokolenie młodszego krytyka do twórczości poety, co z kolei skłania poetę do wyznań o zakrętach własnej twórczości. I bystrość spojrzenia, wszak Błoński jest współtwórcą zwrotów w polskiej świadomości (esej z 1987 r. „Biedni Polacy patrzą na getto” o naszej moralnej współodpowiedzialności za Zagładę).

Ale najbardziej przyciąga ich do siebie poczucie osobności i samotności – Błońskiego w Polsce, Miłosza na emigracji. Poczucie osamotnienia Błońskiego wzmagają się, gdy w PRL organizuje się opozycja. „Zastanawiam się nieraz, czy nie zwichnąłem głównej linii swego życia przez to, że nie zdobyłem się na wielką wojnę z rządem w rodzaju Konwickiego czy Barańczaka” – zwierza się Miłoszowi w maju 1980 r.

KRÓL NIE JEST NAGI

Miłosz mu wtóruje. „Odczuwam mój los jako pokręcony, twórczość jako skażoną przez wygnanie”. Samotności i dystansu nie skruszyła podróż do Polski, gdy otrzymał Nobla. W roli wieszczki czuł się jak w nie swoich butach, wątpił też, czy Polacy rozumieją jego wiersze.

Właśnie to poczucie obcości wyzwoliło w Miłoszu i Błońskim okrutną wnikliwość spojrzenia na polską kulturę. „Ponieważ jest

Jan Błoński, Czesław Miłosz

Czesław
Miłosz,
Jan Błoński,
Listy
1958-1997

Listy 1958-1997

Oprac. Adam
Puchejda

słowo/obraz te-
rytoria, Gdańsk

to kultura wyłącznie towarzyska, nikt się nie ośmieli powiedzieć, że król jest nagi” – pisze Miłosz w latach 60., mając na myśli m.in. twórczość Brandysa i Konwickiego. Dekadę później zauważa wprawdzie „ogromną żywość umysłową młodych Polaków”, czemu jednak „nie towarzyszy odpowiednio żywa literatura”, tylko „jakaś paplanina i belkot”.

NIE NA SERIO

Błoński pamphletowo przedstawia komunistyczno-inteligencką rewolucję: „jeden z braci robi komunizm, drugi siedzi w mamrze za AK, trzeci w Londynie karierę naukową, a siostra wyszła nieźle za mąż w Szwajcarii i wszystkich utrzymuje, i ministra w Warszawie, i reakcjonistę w Londynie”. Tę rzeczywistość „nie na serio”, jakby wyjętą z „błazenad pijanego Galczyńskiego”, rozciąga na cały inteligencki rząd dusz w Polsce. Pewno dlatego proroczo dostrzegł na początku lat 90. nihilistyczno-prawicową rewoltę w literaturze młodszych pisarzy.

Czytając, marzyłem, by ich bezwzględne spojrzenie przetworzyć na spójną opowieść o powojennej literaturze, kulturze i polskości. Czy ktoś się na napisanie takiej książki poważy? ●